

Wychodzi 2 razy w tygodniu
co Niedzieli i Czwartku.

Przedpłata wynosi tak w
miejscu z odniesieniem do
domu, jak z przesyłką pocztową
w Austrii:

rocznie . . . 8 zlr. — ct
półrocznie . . . 4 " — "
kwartalnie . . . 2 " — "
miesięcznie . . . 20 "
numer pojedynczy . . . 2 "

Za granicą cena miejscowa
z doliczeniem odnośnego
portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne

Inseraty po 5 ct. od wiersza
drobnego druku.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmuje administracja Gazy
Podkarpackiej w księgarni
J. Miłki Stanisławowie, k
Dygasińskiego i
Ajencya W. we Lwowie
muje ogłoszenia
& Vogler
Wiedniu.

Słowo upomnienia.

Choćbyśmy się mieli narazić na zarzut, że znane powszechnie wygłaszamy komunały, nie możemy się powstrzymać od zapisania na tem miejscu kilku uwag, jakie nam nastroją świeże objawy, wprawdzie ograniczone na ściślejszy zakres, ale przeto niemniej doniosłe i pełne ważnych następstw.

Pewni, że słowa nasze dojdą swego adresu, że może za uderzeniem w stół odezwą się nożyce, spodziewamy się jeszcze naprawy złego, i na razie nie wytykamy imiennie przedmiotu.

Przywykliśmy wierzyć, że ofiarność publiczna jest jedną z pierwszych naszych cnót narodowych; że poświęcenie dla dobra ogółu z natury jest złożone w duszy każdego Polaka. Opinie tej nie można odmówić podstawy, a przecież, przyjąwszy ją jako zasadę sądu o położeniu naszym, nawet mniej bacznego sprostrogacz uderzony zostaje sprzecznnością, jaka się okazuje w pozytywnych rezultatach życia wobec założenia, że interes publiczny stoi w sercach naszych na pierwszym planie. Jesliby tak było, jakże inaczej wyglądałyby sprawy nasze, jakże mimo wrogie przeszkody postronne, byłby odmiennym nasz byt społeczny, ekonomiczny i polityczny. Jest to więc sprzeczność, że choć poświęcenia odmówić nam niemożna, a jednak interes ogólny chroma najciężej dla tego, że nie znajdujemy ogólnego poparcia.

Ta pozorna psychologiczna zagadka, rozwija się bardzo prosto: jesteśmy entuzyści, zapalający się na każdą gorętszą pobudkę, i to prowadzi nas nawet do bezgranicznych poświęceń, poświęceń mienia i życia, skąd zyskaliśmy słusznie tak u siebie samych jak u obcych opinię gotowych do złożenia każdej ofiary na ołtarzu ojczyzny. Lecz z drugiej strony przyznać się musimy do tego smutnego przymiotu, że bez entuzyazmu bardzo mało albo nic zrobić nie umiemy.

Życie rozumne, życie płodne dodatniemi nas gęstwami wymaga koniecznie harmonii idealnych pobudek i celów z pozytywną umiejętnością spożytkowania dobrej chęci w praktyce. Tej umiejętności nam brak, i otóż pierwszy powód naszych niepowodzeń. Co więcej, to że niemożemy poszczycić się cnotą wytrwałości, która jest rekojmią powodzenia.

W ostatnich czasach, kiedy nieco więcej zaczął się objawiać kierunek ku pracy organicznej, kiedy

względny dobra ogólnego poczęły wiązać jednostki w liczniejsze zastępy pracowników odrodzenia, ten właśnie brak wytrwałości dał nam się uczuć najwięcej. Moglibyśmy wyliczyć liczne przykłady we wszystkich fazach życia publicznego, które te słabą stronę wymownie stwierdzają.

Cnota szybkiego zajęcia się każdą myślą państwową i wada niewytrwałości wspólną jest wszystkim warstwom naszego społeczeństwa. Ludu wiejskiego nie bierzemy tu w rachubę; mieszczaństwo, o ile takowe istnieje, słabe daje objawy życia, a już tę samą ujemną przedstawia stronę; inteligencya miast, która u nas działa najczęściej, najczęściej też podlega owej słabości, a t. z. stan szlachecki, stan właścicieli dóbr ziemskich, wprawdzie wyróżnia się od innych, ale bynajmniej nie w znaczeniu dodatniem. Dziś właśnie chodzi nam o tę przedewszystkiem warstwę społeczną, jej też poświęcimy resztę niniejszego artykułu.

Szlachta nasza, zwłaszcza w Galicyi, we wszystkich zdaniach i opiniach pochodzących z sfer innych sądzona jest często zbyt może ostro, a zawsze dla niej niekorzystnie; dziś stało się to już niemal ogólnem prawidłem, że wyraz „szlacheć” brany jest jako synonim zacofania, sobkostwa, niedbalstwa, niedołęstwa i próżności. Jak powiedzieliśmy, sąd to zbyt ostry, niewolnko-teryjnej przesady, a często socyalnemi, — wujemnem tego wyrazu znaczeniu — dyktowany pobudkami. Żeby mu jednak absolutnie odmówić podstawy, to niepodobna. Z żalem przychodzi nam wypowiedzieć te słowa, ale dla miłości prawdy wypowiedzieć je trzeba. Zobaczmy jednakże, jak się w tym względzie przedstawia stan rzeczy w chłodnym, przedmiotowym rozbiórce.

Za niepowodzenie danej sprawy zazwyczaj w życiu spada wina na jej kierowników; kierownikiem naszych spraw narodowych była zawsze aż po dzień dzisiejszy szlachta, stąd też niepowodzenia nasze i klęski w pierwszym rzędzie dotyczą tę szlachtę gromem wyrzutów i skarg narodu. Zastanowienie się nad kwestyą słuszności wspomnianych zarzutów zwykle schodzi na ostatni plan lub zgoła bywa pomijanem, mimo to jednak, lub nawet przeto właśnie żale powszechne tem więcej w swojej utrzymują się sile. Nie będziemy zachodzić w ubogie czasy historyi, gdy szlachta polska, mimo ciemniejsze epizody, które ostatecznie są wszędzie, bądź co bądź, stanowiła ożywioną miłością ojczyzny, dzielne czoło narodu; dzie-

je bowiem przeszłe nie zajmują nas w tej chwili; rzucimy tylko słówko o naszym smutnym „dzisiaj”

Owóż dzisiaj jeszcze w ręku szlachty, u nas w Galicyi, spoczywa autonomia krajowa, i ta chromieje niesłuchanie; w ręku szlachty zostaje najważniejszą większością polityczną reprezentacja kraju i z nią ustawodawcza działalność, na którą kraj utyskuje z wielu względów, a niestety utyskuje słusznie; w ręku szlachty leży cały niezmierny wagi obszar pracy nad ludem, a ten pozostawiony jest odłogiem; w ręku szlachty leży w najważniejszym zakresie dobrobyt ekonomiczny kraju, który, żal powiedzieć, świeci tysiącami dziurami nędzy; w ręku szlachty nareszcie złożony jest najpierwszy skarb narodowego żywota, podstawa bytu — ziemia, a ta co dzień więcej przechodzi w posiadanie obcych żywiołów!

Czyż dziwna, że w takim stanie rzeczy tę szlachtę spotyka sarkanie i wyrzuty? I nie będzie inaczej, a co gorsza nie będzie polepszenia interesów narodowych, dopóki ta szlachta, której na niwie ojczyzny nie ma komu zastąpić, postępowania swojego nie zmieni.

Na pociechę moglibyśmy wskazać przykłady, że szlachta zaczyna coraz więcej rozumieć swoją pozycję i swoje zadania, że gdzie chce, podjąć im może. Niepodobna zaprzeczyć, iż w ostatnich czasach nieco więcej pracy i ruchu pojawiło się w tej naczelnej warstwie narodu. I tu jednak niestety, znowu ten fatalny brak wytrwałości uczuć się daje. Powstają tu i owdzie przedsięwzięcia skierowane do celów dobra publicznego, z cohami rzetelnego postępu, powstają z własnej dobrej woli, bez presyi lub przymusu. Cóż, kiedy po krótkiej chwili najczęściej upada dzieło zaczęte, a gnuśność zajmuje miejsce spodziewanych woców

Jeżeli jednak jutro ma do nas należeć, potrzeba otrząść z siebie ten był zniewieściały słabości; potrzeba raz już, nie tylko umieć zapalić się do dzieła dobrego, ale oraz w niem wytrwać, umieć nie tylko przelać krew w boju, ale także zrosić potem czoło w twardym warsztacie narodowej pracy.

W tym duchu odzywamy się do was obywateli ziemscy! z tym duchem wam iść należy, jeśli nie chcecie, by święta przeszłość waszych ojców odwróciła od was zbolące oblicze i odtrąciła od siebie, jako niegodne jej wspomnienia, skarłowaciałe wyrodków. Wiemy, że to zadanie nie łatwe, lecz ostatecznie trzeba wybrać jedno: albo zaszczytne życie w trudzie publicznym, albo poziomą ogzystencję w

POWÓDZ.

Epizod z tegorocznego wylewu Garonny.
OPOWIADANIE NAOCZNEGO ŚWIADKA.
(WYJĄTEK Z OBSZERNEJ CAŁOŚCI).

(Ciąg dalszy)

Weronika i Marya jedna drugiej padły w objęcia i głosem, nawskroś serce przesywającym, powtarzały wciąż jedne słowa, jedno łkanie zgrozy niezmierniej, co mi się dotychczas w uszach rozlega:

— Nie chcę umierać, o mój Boże! nie chcę umierać!

Woda się jeszcze wyżej podniosła; napływała już na dachówki. Żadnej pomocy niemożna było się spodziewać. Z oddali doleciały do nas niby wołania; zdało nam się że przez chwile, jakoby dwie latarnie w pewnej odległości od nas mięgnęły. Potem wszystko ucichło, znikło, i znów tylko toń mętna rozścielała swą nogą, bezgraniczną płaszczyznę. Mieszkańcy jednej z wiosek sąsiednich, mający łodzie, byli snadź wcześniej od nas zaskoczeni powodzią, a myśmy wyrzekali na nich niesłusznie, posądzając, że podle przed niebezpieczeństwem uciekli. Zdzieliliśmy z rozpacz.

Kasper jednak znowu rozpoczął swoje oględziny, krążąc po dachu. Raptem zawołał na nas:

— Pójdźcie tutaj! pójdźcie. Przytrzymajcie mnie, tylko mocno! Z żerdzią w ręku czatował on dotychczas na jakimś

czarny przedmiot ogromny, który z wolna ku nam nadpływał. Był to wielki dach ze szpiechlerza, z mocnych tarcie sklecony. Zdjęty w całości i zabrany przez powódz, unosił się na niej jak tratwa. Gdy się ku nam znacznie przybliżył, Kasper go zahaczył swą żerdzią, lecz porwany pędem gwałtownym, o mało sam się w wodę nie stoczył i znowu krzyknął na nas o pomoc. W pas więc go pochwyciwszy, trzymaliśmy jak w kleszczach. On powtórzył swą próbę, i jak tylko tratwę w prąd wciągnął, to już ta sama przez się do naszego dachu przybiła, a nawet tak się mocno zniżyła, iż myśleliśmy w pierwszej chwili, że się w sztuki rozpadnie.

Kasper odważnie skoczył na tę tratwę rzekomą, którą jak prawdziwą deskę zbawienia, Bóg nam zesłał tak w porę. Oglądał ją ze wszystkich boków, żeby się przekonać, czy mocna, a Piotr i Jakób całą siłą z dachu przytrzymywali, żeby jej prąd raptem nie porwał. Kasper śmiał się — mówiąc we solo: Otożeśmy, dziadziu zbawieni!... Nie płaczcie mi tam baby! Taż to łódka prawdziwa! Patrzcie: nogi mi nawet nie zamokły. Wszystkich nas utrzyma na wodzie. Będziemy tu jak w domu.

Uznał wszelakoż, że potrzeba tratwę umocnić. Łapał więc tramy, pływające dookoła, i wiązał je do niej sznurami, które Piotr wziął był z sobą przezornie, gdybyśmy się wybierali na górę. Kasper, przechyliwszy się, wpadł był w wodę, ale na krzyk nasz odpowiedział śmiechem wesolym. Woda znała go dobrze. Nieraz wplwał po Garonnie umiał zrobić milę i więcej. Wrócił na dach, otrząsnął się i rzekł: wsiadajcie! niema co tracić czasu!

Kobiety rzuciły się na klęczki. Dziękowały Bogu za ocalenie Kasper Weronikę i Maryę na swych ręku przeniósł na tratwę, gdzie je usadowił na środku. Rozalia i Agata same się stoczyły z dachówek i taż obok dziewcząt miejsce zajęły. Ja w onej chwili ku dzwonnicy spojrziałem. Emma wciąż jeszcze stała, oddalona od nas niewiele. Oparłszy się o komin trzymała swoje dzieci na rękach, wyprężonych do góry; a wo da już jej była do pasa.

— Nie martw się dziaduniu! — szepnął mi Kasper, — Zabierzemy ją mimojądzem — przyrzekam.

Piotr i Jakób już się znajdowali na tratwie; i ja także na nią skoczyłem. Tratwa się przechylała na jeden bok, ale była dość mocna, aby wytrzymać pod ciężarem naszej gromadki. Kasper nareszcie zszedł z dachu ostatni. Upominał nas, ebyśmy pozabierali żerdzie, w które się zaopatrzył zawczasu a które miały zamiast wiosel nam służyć. Sam zaś uzbroił się potężnym dragiem, którym robił z wielką zręcznością. Na niegośmy zdali komendę. Idąc za nią, oparliśmy żerdzie o ścianę domu, żebyśmy odbić z tratwą od niego. Lecz tratwa, już przyrosła do dachu, i pomimo wszelkie usiłowania, żadnym sposobem niemożliwym odeń odepchnąć. Zaledwieśmy zdołali, naparłszy całą mocą na żardzie, oddalić się na parę metrów a już prąd z zajądłością zaciekle, znowu nas przybił do domu. Były to wcale niebezpieczne manewry, od tych bowiem uderzeń tratwa nasza za lada chwilę roztrzaskać się mogła na kawałki.

I znowuśmy uczuli swoją bezsilność. Mieliśmy się za ocalonych, a tymczasem zostawaliśmy po dawnemu na łasce i

egoistycznych wygódkach, napiętnowaną krzywdą zaniebaną ojczyzny.

Mamy wiara, że się stanie to pierwsze, zwłaszcza, że nie nie wymaga dzisiaj nadzwyczajnej ofiary. Często przez odmówienie sobie jednej karoty, wycieczki za granicę lub rezydencji w stolicy, często nawet mniejszą ofiarą stworzyć lub utrzymać można czyn lub dzieło w naszych stosunkach po mnikowe: potrzeba tylko umieć się na to zdobyć. Rozwojowi narodu postępuje niezłomnie; każda kategoria, każdy stan mu poddać się musi, bo jak

chcecie, czy nie chcecie; kazał Bóg, będziecie".
...dzisiaj czynić powinność z obywateli, woli, niż jutro być do czynienia jej. My nie tracimy jeszcze nadziei w tej sprawie. Chcemy wierzyć, iż następcy nasi nie będą mogli powiedzieć, że energia tylko w epoce gründerstw i giełdy była cnotą panów polskich naszego pokolenia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ziemie polskie.

Potwierdza się wiadomość, że hr. Kotzebue namiestnik Królestwa otrzymał urlop nieograniczony wraz z mianowaniem na członka Rady państwa; na jego miejsce przyjdzie ks. Albedyński, dotychczasowy gubernator Wileński.

W Poznańskim odbywają się wciąż wiece ludowe. Na wiecu w Koźminie, któremu przewodniczył proboszcz miejscowy ksiądz Olyński, przyjęto po zdaniu sprawy z czynności Koła polskiego przez posła księdza proboszcza Kęglę, na wniosek p. Chełkowskiego następującą rezolucję:

Ponieważ poseł nasz ks. Kegel jak i wszyscy inni posłowie Koła polskiego, a zwłaszcza p. dr. Niegolewski, tak przy wszystkich sposobnościach, nadarzających się przy obradach w parlamencie niemieckim a przedewszystkiem przez postawiony tamże samodzielny wniosek narodowościowy, bronili praw naszych nieprzedawnionych i przedstawili światu obraz nagi naszego ucisku, już to pod względem narodowym już to i religijnym;

ponieważ posłowie nasi zajęli stanowisko godne, odpowiadające naszym życzeniom, przy projekcie do prawa o baniacych biskupów i duchowieństwu; dlatego prosimy ich usilnie, dziękując za dotychczasową pracę mozolną i trudną, aby i na dal występowali w tym duchu i dopominali się przy każdej sposobności naprawy krzywd naszych!

Na wniosek zaś księdza Kołdeckiego przyjęto uchwałę.

My tutaj zebrani żądamy aby dzieci polskie po szkołach ludowych w swym języku rodzinnym dostatecznie były uczone i tylko w tym języku inne nauki im wykładano, żądamy więcej szkół katolicko-polskich.

Austria.

Posiedzenie Izby posłów d. 19. Października. Prezydent Rechbauer wynurza żal po zgonie cesarza Ferdynanda, i uprasza Izbę o upoważnienie do złożenia cesarzowi kondolencji. Minister prezydent przedstawia nowego ministra rolnictwa, hr. Mansfelda. Wiedeński sąd krajowy uprasza o pozwolenie wytoczenia śledztwa przeciw posłowi dr. Schrankowi w skutek skargi Singera o obrazę czci.

Wniosek Hascheka, żądający przedłożenia ustawy o porborze podatków rządowych, odesłano do komisji. Memoryał zarządów austriackich kolei żelaznych odesłano do rządu. Wniosek w sprawie zarządu funduszu religijnego przyjęto według stylizacji komisji.

Minister skarbu, de Pretis przedkłada preliminarz budżetu na r. 1876, uzasadniając go w długim wywodzie. Rozchód wynosi 403,869,876 złr., (o 21,587,827 złr. więcej jak w rb.; z tego 15,204, 741 złr. w ordynaryum a 6,293,086 złr. w ekstraordinaryum). Zwiększył się rozchód: Rada państwa

niełascie rzeki wezbranej Trwoga nawet moja się wzmogła że kobiety dach opuściły; tutaj bowiem co chwila już je sobie wyobrażałem, że strącone w odmęt straszliwy, pasu zewóltz śmiercią. Ale ile razy o powrocie wspomniałem, kiessy i wnet wołały w głos jeden:

— Nie!, nie! spróbujemy jeszcze, albo gięmy już tutaj

Kasper przestał już śmiać się — i wszyscyśmy w ponure wpadłszy milczenie, ponawiali próżne usiłowania, i robili żerdziami jeszcze z większą energią. Piotrowi i myśl szczęśliwa przyszła do głowy: wrócił na dach i z pomocą powroza przeciągnawszy tratwę na lewo, tym sposobem z prądu nas wyprowadził. Gdy znów skoczył na pomost, już z łatwością odepechnął się od domu i wypłynął na wolny przestwór. Kasper przypomniał sobie co mi przyrzekł, to jest, że mimożadem zabierzemy nieszczęsną Emmę, której wycie nie ustawało. Ale na to potrzeba było przebyć w poprzek ulicę, nurtowaną tym strasznym prądem, z którym tak długo borykaliśmy się daremnie. Rzucił na mnie wzrok pytający, i w głowie mi się zamruczyło zupełnie! Nigdy nie jeszcze nie toczył z samym sobą tak ciężkiej walki! Dla uratowania jednej niebogi, ośm dusz na zgubę wypadało narażać. Wahałem się, lecz tylko chwilę; bo niemożliwym było oprzeć jej wołaniu żalosciwe-

stwa o 532.212 trybunał administracyjny 250.00, ministeryum handlu 849.344, sprawiedliwości 1,013,786, etat emerytalny 668.914, subwencje kolejowe 1,575.300, fundusz indemnizacyjny 96.080, procenta długu państwowego, 2,508,855, wspólne wydatki 8 milionów, umorzenie długów 8,459.804 złr. Przychód przyjęto w sumie 378,941.953 złr. tj. o 5,852,064 złr. wyższy jak w rb. Przechodząc pozycje pokrycia minister powiada, że podatki bezpośrednie przyniosły o 4 miliony złr. więcej niż premiliminowane. Niedobór na r. 1876 wynosi 24,927.923 złr. tj. o 15,735.775 złr. wyższy jak w roku poprzednim.

Minister skarbu powiada w dalszym wywodzie preliminarza budżetowego na r. 1876: Preliminarz niniejszy tem się odroźnia od poprzednich, że na pokrycie niedoboru, powstałego przeważnie przez nadzwyczaj wysokie ekstraordinaryum uciekać się wypada, bodaj w części, do kredytu publicznego. Następnie podaje minister przegląd gospodarstwa finansowego od r. 1868. Wydatki nadzwyczajne na umorzenie długów, subwencje kolejowe, uzbrojenie armii, mobilizację w r. 1870, i na wystawę powszechną wynoszą razem sumę 288 mil. złr., na której pokrycie użyto 121 mil. złr. z nadzwyczajnych przychodów, a oraz można było 187 mil. złr. użyć z dochodów bieżących. Na umorzenie długów wydano 107 mil. złr., a natomiast sprzedano renty tylko za 39 mil. Państwowy bilans majątkowy poprawił się od r. 1868, bez podwyższania podatków i bez zaciągnięcia długów, o 100 mil. złr. Przeprowadzenie akcji ratunkowej w r. 1873 i budowę kolejowe przeszkodziły utworzeniu rezerwy, która inaczej byłaby wystarczyła na pokrycie bieżącego niedoboru.

Minister jako niezbędną podnosi regulację waluty, do której co najpóźniej przystąpić należy wraz z regulacją sprawy bankowej; należy przeto już dzisiaj starać się o trwałe pomnożenie dochodów. Pierwszym ku temu środkiem jest reforma podatkowa. Zawiązano już rokowania z Węgrami względem umiarkowanego opodatkowania olejów mineralnych, tudzież względem reformy podatku gorzelnianego i cukrowego, — których to źródeł przychodu jednak nie wciągnięto jeszcze przy pokryciu na r. 1876. Natomiast oblicza minister przychód z proponowanych przez niego zmian w ustawie stempowej i należytościowej na 4 mil. złr. Prócz tego są jeszcze do dyspozycji tytuły rentowe w sumie imiennej 11 mil. złr. Reszta niedoboru w sumie 13,300,000 złr. wypadnie pokryć osobną operacją kredytową.

Mowę ministra skarbu przyjęto przychylnie.

Na temże posiedzeniu przyjęto wniosek, przedłożony przez deputowanego Scharschmidta, a poparty przez komisję i ministra finansów, żądający zmiany ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego; według tego wniosku, suma podatku gruntowego powinna być w drodze ustawy co do lat ustanowiana.

Niemcy.

Wilhelm gości teraz w Medyolanie, świetnie podejmowany przez Włochów i Wiktora Emanuela, ale Bismarck tam niema. Wiele tu i owdzie w Europie gadają i piszą o przyczynach nieobecności kanclerza niemieckiego. Znane dotychczas były dwie tylko, mianowicie nieprzystąpienie rządu włoskiego do niemieckiej polityki kościelnej i drażliwość Bismarcka na konieczność podzielenia się z cesarzem owajcami medyolańskimi. Berliński *Börsen Courier* podaje trzecią przyczynę, a mianowicie strach Bismarcka przed nowym zamachem a la Kulman, do wznowienia którego czują się Włosi uprawionymi, tak przez swą odwieczną tradycję sztyletową, jako też płynącą w ich żyłach krew południa. Wystąpimy aby Bismarck mógł być zadowolony takim tłumaczeniem swoich uszlężnych przyjaciół. To też skwapliwa w utrzymaniu sławy kanclerza *Eisenbahn Ztg.* pospieszyła z odpowiedzią *Börsen Courierowi*, zapewniając go, że Bismarck, mimo rozdrażnionych nerwów, zawsze jeszcze posiada sporą dozę odwagi.

Jednocześnie z zapowiedzią choroby Bismarcka, pruskie dzienniki rządowe i półrządowe zapowiadają dymisy kanclerza. Przyzwyczajaliśmy się rozumieć te groźby. Ile razy chce

mu, co się rozlegało śród nocnej ciszy, jak okropne jęki ko-

— Tak, tak, — odpowiedziałem — nie możemy bez niej odplynać.

Nie rzekł mi słówka, spuścił głowę i jął tratwę odpychać dalej, żerdzią się o pierając o wszystkie ściany, co się jeszcze nie obalily. Takeśmy dom sąsiedni minęli i po nad swe mi przepłynęli chlewami; ale załedwieśmy wpadli w ulicę, w jępnym momencie krzyknęliśmy ze zgrozy. Prąd gwałtowny znów porwał tratwę i pchnął ją wściekle ku naszemu domowi. Mignęliśmy niby słomka wichrem niesiona, z taką straszną chyżością, że okrzyk nasz jeszcze nie przebrzmiał, gdy już atwa o dachówki grzmotnęła. Trzask się rozległ, deski rozszczępane zawirowały, rozlecieliśmy się na wszystkie strony. Co się dalej stało, tego już nie wiem. Pamiętam tylko, że padając, widział Agatę, bującą na wodzie; spódnica ją podtrzymywała, lecz się zanurzała powoli, z głową na wznak rzuconą, nie ratując się i nie broniąc, jakby nie żywa.

Ostry ból mię wreszcie ocucił. Piotr ciągnął mię po dachu za włosy, a jam leżał, oglądając się wokół, oszolomiony. Piotr się rzucił do wody. Widziałem jak się nurzał i pływał rozpaczliwie czegoś szukając. Nawpoł tylko przytomny, zdi-

się on wywinąć z czego, składa się chorobą, która zwykle bywa zapowiedzią nowych projektów do nowych ustaw; gdy zaś chce powstrzymać przeciwne mu zapędy cesarza Wilhelma, grozi dymisyą. Tym razem groźba dymisyi ma na celu ostrzedz cesarza, aby bez niego nie zapuszczał się na własną rękę z Włochami. Co do choroby urzędowo tłumaczy ona nieobecność kanclerza w Medyolanie, w istocie zaś ma być „gorączką szkolną”, po której wypłynie na wierzch projekt nowej ustawy szkolnej.

O przesileniu bawarskiem mało co slychać, nie nastąpiła bowiem jeszcze odpowiedź królewska na adres Izby. Mniemają niektórzy, iż nie nastąpi ani dymisy ministrów, ani rozwiązanie Izby, a to dla tego, iż 27. b. m. będzie otwarcie parlamentu niemieckiego, co może być pretekstem do odroczenia sejmku bawarskiego na czas dłuższy. Byłoby to najfatalniejsze dla patryotów bawarskich rozwiązanie sprawy. A bądź co bądź, zaje się wszystko ku temu zmierzać; fantastyczny król Ludwik wybiera się teraz do Szwajcaryi, na jesienną wycieczkę.

Późniejsze doniesienie konstatuje: W radzie ministrów ogłoszono odpowiedź króla na podanie się ministrów bo dymisy; w odpowiedzi tej wyraża król swe zadowolenie z dotychczasowego urzędowania ministrów. Deputacyi adresowej, jakoteż samego adresu król nie przyjął.

Rosya.

Turkiestanskija Wiedomosti donoszą, że 11go Października wojska rosyjskie bez żadnego oporu zajęły Kokan. Chan Nasyr-Eddin wyszedł za miasto na spotkanie głównodowodzącego generała Kaufmana, i poddał się ze swoją stolicą prosząc o przebaczenie.

Włochy.

W Medyolanie odbyła się 19 bm. wielka rewia, trwająca dwie godziny, w której wzięto udział około 20,000 wojska.

Cesarz niemiecki, król włoski i księżka sabaudzcy z orszakami swemi, jechali na przedzie wojsk rozstawionych, i kazali odbyć defiladę przed areną, gdzie znajdowali się także królewiczowa Małgorzata, księżna Genueska, ministrowie i dostojnicy państwa, deputowani, burmistrz i prefekt. Przegląd wypadł świetnie. Niezliczony tłum ludu otaczał pole marsowe i stał na wszystkich pobliskich ulicach, a witał monarchów i księżat okrzykami gorącymi. Wojsko, które w największym porządku defilowało, witano wiwatami. Cesarz niemiecki wyrzcił kilkakrotnie podziwienie z postawy wojska. Medyolańska kolonia niemiecka wysłała 18 bm. telegram do ks. Bismarcka. Rzymska deputacja prowincjonalna, przesała prezydentowi ministrów Minghetti telegram z prośbą, aby cesarzowi Wilhelmu wyraził uczucia szacunku.

Serbia.

O przesileniu serbskiem takie są wiadomości. Gruicz podał się był sam do dymisy na oświadczenie Milana, że zasankcyonuje ustawy o prasie. Ustęp zaś mowy, w którym zagroził abdykacją, tak brzmiał: „Znam i podzielał aspiracje kraju mego, również niezapomniałem tradycyi rodziny mej; lecz dzisiejszy stan Europy nie pozwala mi podjęcia wojny, która sprowadziłaby na nas nieszczęścia. Potrzeba więc wybierać między Risticzem a mną. Jeśli obstajecie przy swoim, bezwzględnie kraj opuszczę.”

Berlińska *National Ztg.* mniema, że carmoskiwski i cesarz austriacki wysyłając reprezentantów do Belgradu na wesele księcia Milana, pragną okazać, że biorą władzę serbskiego pod swoją bezpośrednią opiekę, i że każdy zamach przeciw niemu uważać będą tak jakby był wymierzony przeciw nim. *Post* zaś jest przekonania, że ta demonstracja dwóch wielkich mocarstw jest skierowaną nie tylko przeciw Omladynie, ale również przeciw Porcie.

Berlińskie biuro telegraficzne Hirsza donosi o wykryciu w Belgradzie spisku na księcia Milana. Zdaje się więc, że to było powodem odbytych tam rewizyi i aresztowań.

wilem się niezmiernie, ujrawszy raptem Kaspra w tem miejscu, gdzie się Piotr był zanurzył. Młodzieniec trzymał Weronikę na ręku. Złożywszy ją w okolo mnie, skoczył w odmęt powtórnie, i wypłynął z Maryą, białą jak wosk, skostniałą i bezwładną, tak iż mi się wydała martwą. Puścił się po raz trzeci, ale już napróżno! Piotr ku niemu podpłynął. Coś rozmawiali, coś pokazywali jeden drugiemu, lecz ja nic niemożliwym zrozumieć. Dopiero kiedy wysileni na dach wrócili — zawolałem:

— A ciotka! a Jakób! a Rozalia!

Zachwilei tylko głową i lzy bujne potoczyły im się po twarzy. Z kilku słów zmiarkowałem mniej więcej, że jakaś belka Jakóbowi czaszkę strzaskała; Rozalia chwyciła się zwłok męża i razem z nim w otchłań zapadła. Co do Ciotki Agaty Kasper mniemał, że prąd ją porwał i przez okno otwarte do domu po pod nami zapędził. Podnosząc się, wspomniałem Emmę, i zwróciłem głowę ku stronie dachu, na którym stała ona jeszcze niedawno. Powódź się była wzmogła. Emma zamilkła. I ujrzałem już tylko zeszywniałe jej ręce, ciągle trzymające dzieci nad wodą. Niebawem wszystko znikło. Woda się rozciągnęła gładziusia, równą oponą, posrebrzaną błaskiem księżycy. (C. d. n.)

mając polityką na niekorzyść i niesławę Rusinów kierują; na koniec odmówił kierownikowi polityki ruskiej wszelkiego politycznego talentu i bystrości poglądu mężów stanu. Rozumie się, że na takie dictum acerbum, conticues omnes; jedni się bardzo zgorzyszyli, drudzy przyklaskiwali, a największa część zachowała się biernie. Na zapytanie, jak się ks. Ozarkiewicz zapatruje na misję dla zaprowadzenia trzeźwości, odpowiedział ks. Ozarkiewicz, że je uważa jako agitację socjalistyczną, dlatego ich u siebie nie zaprowadził i wszystkim odradza. Wtedy dopiero powstała zwawa dysputa z jednym gorliwym propagatorem trzeźwości **Gaz. Nar.**

— **W zakładzie kąpielowym „Nerothermal“ w Wiesbaden**, zaszedł następujący ciekawy wypadek.

Pani X., z gubernii Podolskiej, w licznej towarzystwie dam znajomych i kawalerów, gdyż ma wielu wielbicieli, udała się do zakładu zimnych kąpiel, a znalazłszy omnibus kąpielowy nie zajęty, uprosiła Bademięstrę o oddanie jej go na pół godziny do zupełnej dyspozycji. Argument markowy poparła to żądanie, i nasza Najada pluskała się w wodzie, oddając się przeróżnym sanitarnym ewolucjom, gdy oto przy zanurzeniu zapomniała zamknąć usta, i zachlysławszy się, przy wyrzuceniu wody przez różne usta, uczuła w nich nagłe brak cudnej białości zębów, podziwianych i zazdroszczonych przez pleć piękną i brzydka. Cały wierzchni rząd zębów tak cudownie osadzony i wyrobiony, tak pięknie naśladowujący naturę, a stu pięćdziesięciu rublami opłacony, wpadł w wodę. Mniejsza o stratę pieniędzy, ale jakże się pokazać towarzystwu na nią czekającemu, jakże przyjąć o piątą gości na obiad zaproszonych? struchlała; wszak nie ma z sobą drugiej dentury, a zrobienie nowej trzeba z parę dni czasu, i któż to zrobi w Wiesbaden? Lecz Najada rezolutna, okrywszy swe nadobne formy, zawezwała pomocy Bademięstrę, oświadczyła mu, że 15 talarów nagrody mu da, jeśli znajdzie pierścień drogi, który jej zleciał z palca. Zatomowano więc odpływ wody, ale jakże być obecną podczas gdy Neptun kąpielowy w stroju Adama będzie robił poszukiwania. I na to znalazł się sposób: powstała obawa, że nogą słonia nastąpi i zgniecie denturę. Wypuszczono wodę. Pani X. w ostatnim o słonięciu ciała, z

żoną Bademięstrę, puścili się na połów i Bademięstrę znalazła. „Da ist was“, wykrzyknęła, „aber das ist kein Ring“. „Dawaj“, krzyknęła pani X., wyrwijając z jej rąk drogocenny przedmiot, a zdumionym oczom prostaczki przedstawiła się bezczelna bizia naszej heroi. Hojnie wynagrodzona kobiecie na przyrzekła święcie dochować tajemnicy, ale tajemnica i kobieta to w parze nie chodzi, i zaufani dowiedzieli się o pizodzie i przyczynie dwugodzinnego pobytu w omnibusie.

— **Obwieszczenie.** Na mocy §§. 1. 19. ustawy z 31. marca b. r. (dz. pr. p. nr. 43) o organizacji władz sprawdzania miar i wag, tudzież §. 3. rozporządzenia ministerialnego z 3. kwietnia b. r. (dz. p. nr. 45), którem w wykonaniu ustawy z 31. marca b. r. ustanowiono sposób urzędzenia i postępowania tych urzędów cymenicznych, postanowilo wys c. k. ministerstwo handlu w porozumieniu z c. k. ministrami spraw wewnetrznych i skarbu, reskryptem z 9. września b. r. 1.25.909, że siedzibami c. k. urzędów sprawdzania miar i wag w Galicyi, jako w IX. okręgu nadzorem dla sprawdzania miar i wag, mają być następujące miejscowości.

- 1) Lwów — z upoważnieniem do wykonywania wszelkich czynności cymenicznych, dopuszczonych regulaminem z 19. grudnia 1872 (Dziennik praw państwa nr. 171).
- 2) Stanisławów, z upoważnieniem do cymenowania miar długości, tudzież objętości dla płynów i sypkich przedmiotów, następnie ciężarków handlowych i wag, nareszcie beczek.
- 3) Kołomyja, 4) Tarnów, 5) Sanok, 6) Tarnopol, 7) Jasło z upoważnieniem jak 2).
- 8) Wadowice z upoważnieniem jak 2.) z wyjątkiem beczek.
- 9) Drohobycz, 10) Złoczów, 11) Brzeżany, 12) Zbaraż, 13) Sambor, 14) Rzeszów, 15) Brody, 16) Przemyśl, 17) Zaleszczyki i 18) Żywiec z upoważnieniem jak 2).
- 19) Bochnia z upoważn. jak 2.) z wyjątkiem beczek.
- 20) Stryj i 21) Wieliczka z upoważnieniem jak 2.)
- 22) Śniatyn z upoważnieniem jak 2.) bez beczek.

23) Jarosław, 24) Jaworów, 25) Kraków, i 26) Nowy Sącz z upoważnieniem jak 2.)

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 7. października 1875.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.		placę	żądają
		złr. w. a.	
Lwów dnia 22 Października			
I. Akcyo.			
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k.	206 25	208	—
„ Lwowsko-Czerwiowiecka 200 złr. w ar.	183 50	140	50
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	241	243	—
Banku Kredytowego 200 złr. w. a.	218	220	—
II. Listy zast. za 100 złr.			
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	86 75	87	50
„ „ „ 4% w. a.	79 50	80	50
„ „ „ 5% okres.	86 75	87	50
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 40	93	10
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włośc. 6%	99	100	50
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 10	91	20
III. Obligi za 100 złr.			
Galie. indemnizacyjne	87 80	88	50
Pożyczki krajowej z r. 1875	92 25	93	50
Losy miasta Krakowa	14 50	15	75
„ „ Stanisławowa	14 75	16	25
IV. Monety.			
Dukat holenderski	5 20	5	30
„ cesarski	5 28	5	38
20 franków	9 02	9	12
Półimperyal	9 12	9	27
Rubel srebrny	1 60	1	63
Rubel papierowy			
Pruskie bilety kasowe			
Srebro			

Od 26 Września b. r. zaczęło wychodzić we Lwowie w języku polskim i niemieckim pierwsze w Galicyi pismo handlowe p. t.

„KORESPONDENT“

Handlowo-Przemysłowo-Rolniczy.

Pismo to jest przeznaczone do rozpowszechnienia w monarchii Austro-Węgierskiej w państwie niemieckim i w południowo-zachodniej Rosyji, by zaznajamiać świat handlowy i przemysłowy tych krajów ze stosunkami ekonomicznymi Galicyi, Rumunii i południowo-zachodniej Rosyji. „KORESPONDENT“ wychodzić będzie raz na tydzień w Niedzielę. Redakcyja i administracyja „KORESPONDENTA“ ul. Wałowa Nr. 7.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

We Lwowie:		Z przesyłką pocztową w Galicyi monarchii Austro-Węgierskiej:	
Korespondent abonowany oddzielnie:			
Kwartalne	1 złr. 75 ct.	Kwartalne	2 złr. — ct.
Półroczne	3 „ 50 „	Półroczne	4 „ — „
Rocznie	7 „ — „	Rocznie	8 „ — „
Abonowany z Ojezyzną:			
Kwartalne	— złr. 75 ct.	Kwartalne	1 złr. — ct.
Półroczne	1 „ 50 „	Półroczne	2 „ — „
Rocznie	3 „ — „	Rocznie	4 „ — „

SPÓŁKA ROBÓT ASFALTOWYCH Z MATERIAŁU KRAJOWEGO W KROŚNIE

nabywszy przez teorią i praktykę przekonania, o takiej samej dobroci asfaltów krajowych, jak są produkta zagraniczne, mając wyczynionych oraz wprawnych robotników miejscowych, wykonuje spółka

ASFALTOWANIE

ulic i placów publicznych, kościołów, grobów, balkonów, zajazdów, piwnic, basenów, słodowni, gorzeln, browarów, łazienek, szpichlerzy, stodół, obór i stajen,

sposobem gładkim, w desenie i mozajkę.

POKRYWA DACHY:

Magazynów, szpichlerzy, prochowni i t. d.

Szczególniej zwraca się uwagę na pokrywanie dachów gontowych, jako jedynego i najtańszego środka zabezpieczenia tychże od pożarów zewnętrznych i zgnilizny.

Bliższych objaśnień udziela Zarząd Spółki w KROŚNIE.

DOM KOMISOWY

DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU

K. REZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Jagiellońska (Sezuicka) 11.

sprzedając maszyny i narzędzia rolnicze, przyjmuje w za mian

Zboże po i wyżej cen targowych,

a przy większych partjach dopłaca gotówką.

Cenniki i warunki na żądanie franco.

3-3

PRZESTROGA!

Dowiedziawszy się, że podróżni agenci dwuznacznej konduity, pod firmę asekuracyjnych inspektorów podszywają się z wielkim zamiłowaniem i pod naszą firmą, agitacyjswoje przeprowadzają, przez co częstokroć w niegodziwy sposób łatwowierną publiczność oszukują i wyzyskują, oświadczamy niniejszem iż w Stanisławowie jedynym u-mocowanym naszym jest pan:

Ignacy Czerkawski,

Ściernownik głównej Agencji Towarzystwa naszego.

Biurowo głównej Agencji znajduje się w hotelu Wgo. Kamińskiego na pierwszym piętrze na prawem skrzydle.

Dyrekcya Galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

ad Nr. 6623/75.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. Października 1875 r. zaprowadza się dodatek I. od specjalnej taryfy z d. 1. Lutego 1875 r. dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów męlnych; siodu i kielków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacyami rumuńskimi i galicyjskimi z jednej strony a stacyami kolei niemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycje taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Exemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercyalnych naszej kolei w Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

Dyrekcya ruchu.